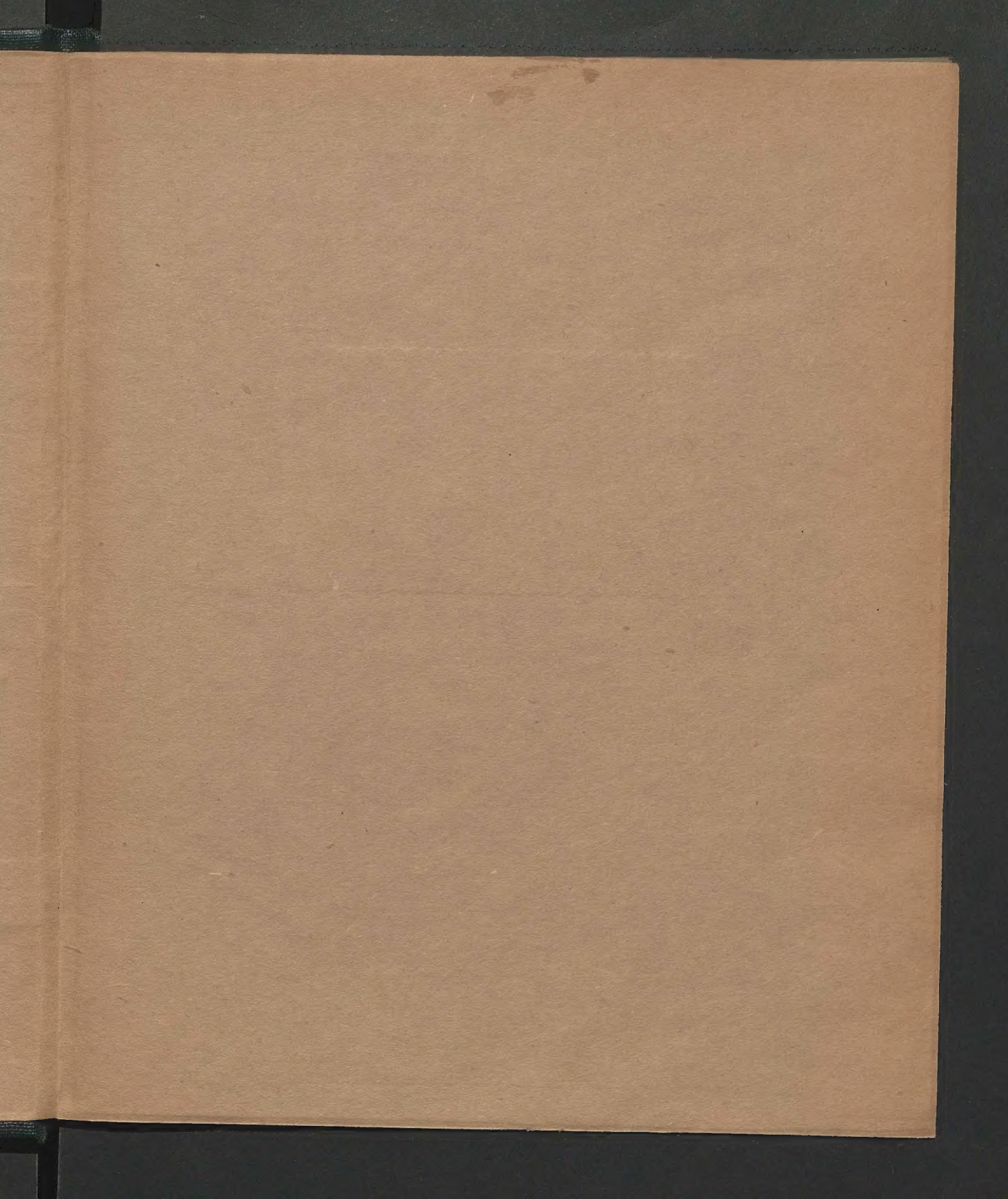
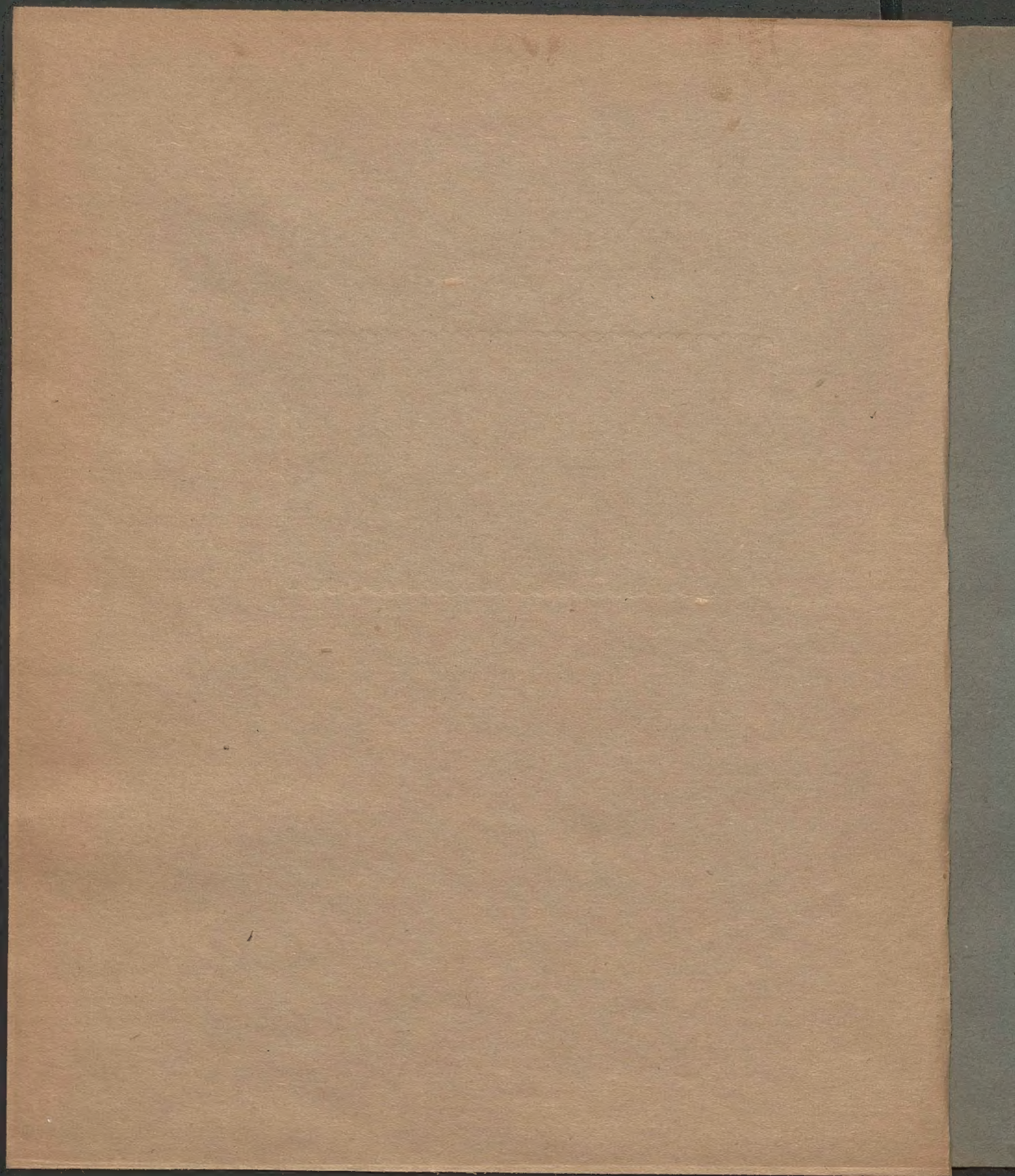


5717

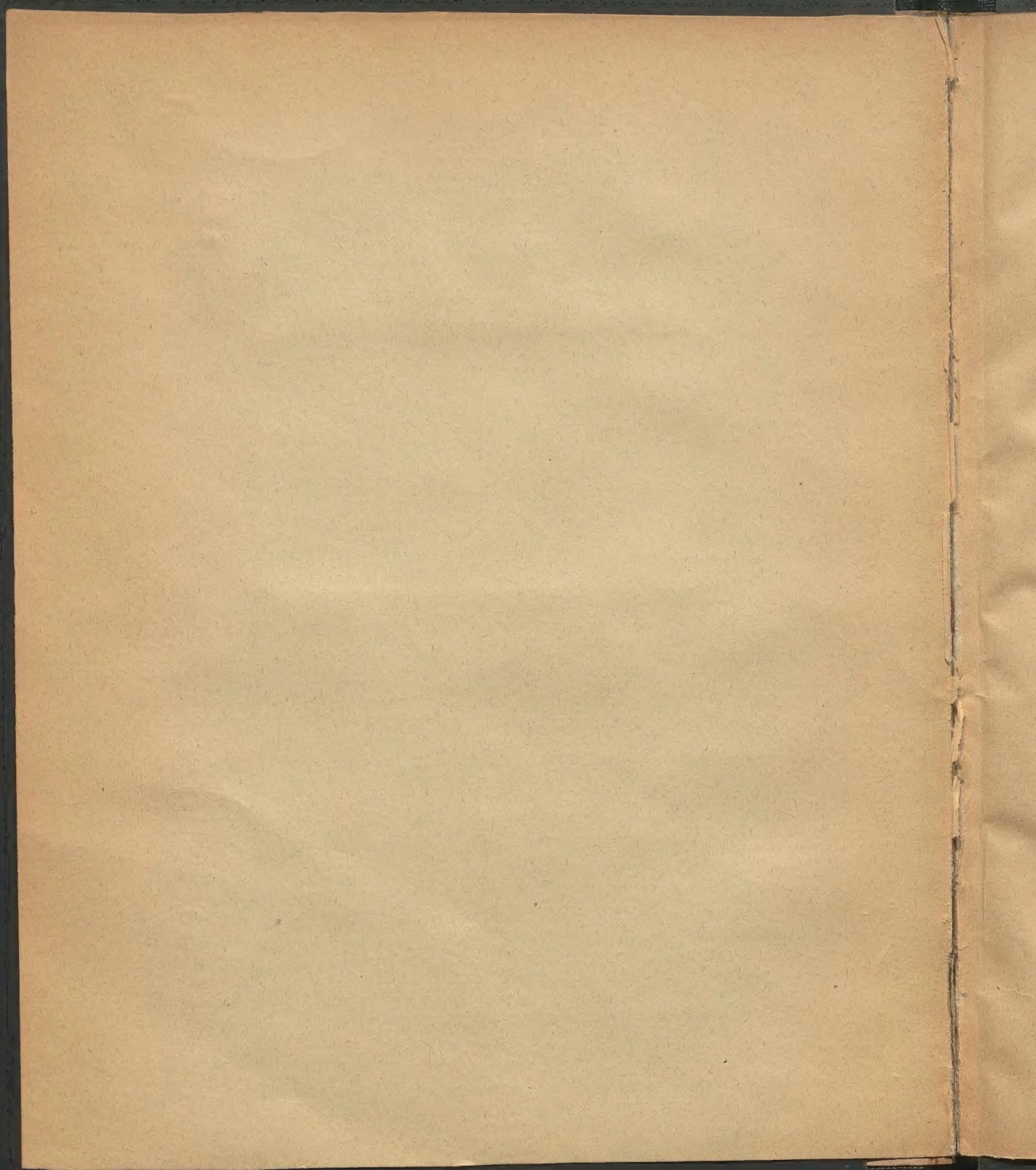
[E]

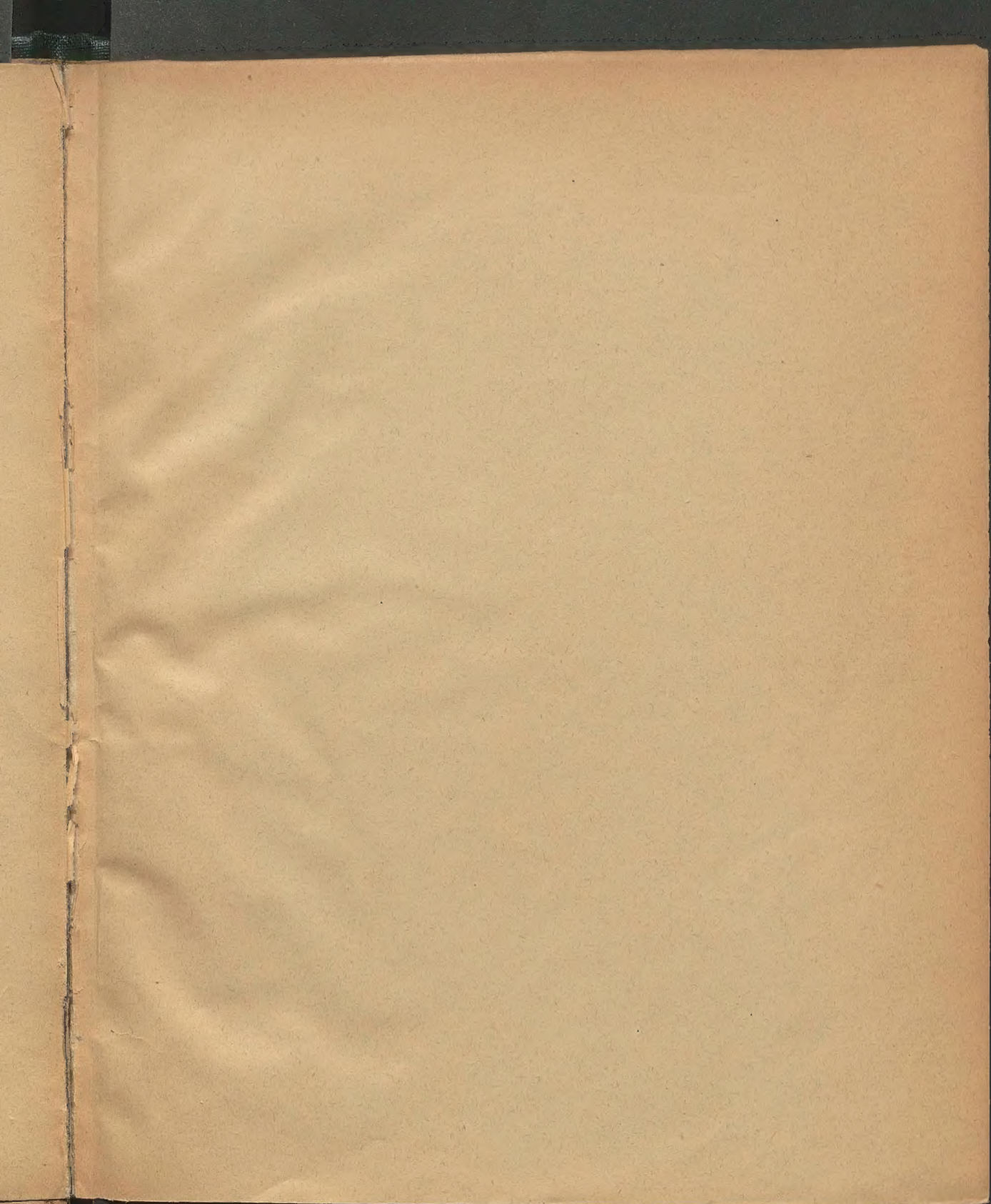
Operaciono w.r. 1943.





N. Ins. 5717.





5717.

N. Inv. 5717.

Putacz

w trzech Obrazach

Wierszem napisany.

Kraków

1850.

Faint, illegible handwriting, possibly a signature or title, centered on the page.

Partial view of handwritten text from the adjacent page, including the letters:
W
m
S
T
L
1
S
S
O
n
6

Obraz 1.

Przecz opowiada powód tułactwa i
swoją prośbę na niemi.

Ułogi dom, lecz bogaty w gościnność dla drugich,
Mieścił mą rodzinę był miąm wrodzeniem,
Świadkiem moich lat młodych i ich pocieszeniem.
Kto przyszedł, ten naprózno nie ominął progu,
Za to dziękował ojcom i dziękował Bogu.
W takim stanie uciechy lat wiele spędziłem.
Lat wiosny mego życia, bo się nie smuciłem;
Lecz gwiazdą mego szczęścia znikła na błękanie,
Spokojność się zmieniła na tułackie życie.
Matka moja wprzód rokiem rozstała się z nami,
Zostali ja i ojciec i Pan Bóg nad nami,

Aż śmiesz kraj nasz Drogi nad wszystko kochać;
Kiedy żąda pomocy nie bylim ospali;
Biliśmy się za wroga, kraj ojczystą naszą,
I razu tem naszym męstwem wrogowie się straszą.
Lecz wygrali choć zdradą okryli zwycięstwo,
Nasze rasy, nie odważne więc kalili męstwo.
Twi po tej klęsce ojca nie widziatem,
W opiece Boga i Niebios zostatem,
Zginął jak prawy catorwiek, honoru i Wiary
Zginął, jak ginął nasz poprzednik stary,
Za polu bitwy za ojczystą drogą.
Za Boga, za swą miłość, tak jak dzieci mogą.
Odtąd do imięj niemi iść musiałem,
Z biedą i niedrą tylko z niepion ciałem.
Wśród nieznanych spotykałem osoby
Widziatem wiele, blask światła uroczy,

I ludzi, co dzisiaj nie myślą się tutaj,
 Tyko my biedni, my potrafim wotać.
 Lemisty na wroga, co nam, dat to rannicie,
 Wypnut z swojego szble jeszcze kłananie.
 Bytem obdarzon, choć prosby nie rannatem,
 Miałem wszystkiego w dostatku co chciałem,
 Lecz co mi życie stanowi na świecie,
 Tam ^{pragnę} ~~wolać~~ ziemi, ziemi mojej przeciw, —
 Nie chciałem usiąść, chociaż mnie prosili,
 Chociaż czasami też zdrowi urozili,
 Tam wolał chodzić tutaj się po ziemi,
 Nix żyć nie młoto, bo między obcemi,
 Bo mi chleb obcy gości w garde stawał,
 Nego nas dawca zdrając się być zdawał.

W takim to stanie spędziłem lat wiele,
Bez karmu duszy, choć czasem w kościele,
We trach do Boga Ksiąć się zdawałem
I szedł dla duszy prociężkiej swej miatem;
Bo gdzież ją znaleźć mogłem w obcej ziemi
Pyłko w kościele m. Bogiem i świętami. D

4
Obraz 2.

Tutaj na emigracji.

Był czas, gdyś rozmyślał nad biednym, moim stanem,
Gdy postać nieskończonym tutaj straszką,
Był to czas smutnych myśli czas zawrotu głowy
I w tym czasie myślałem, ile pragnę gotowy,
Lecz szczęśliwy trafił niebios tutaj mię prowadzić,
Gdzie każdy cicho leży prukiem się nie wadzić,
Gdzie nikt o dary losu o świat ten nie stoi
I wśród największych nieznoszę niczego nie boi.
Tęto emigracja, to miejsce spoczynku mieszkania,
Które śladnemu z ludu lokalu nie wybrania,

Ł Kładym dzieli się chętnie mieszkaniec swój ziemi,
Nie żagajcie biednym, nie brzydzie się miemi.
Lecz co widzę? Do Kłota wszędzie są napisy,
Wycytuje osoby i ich staną rzygi:
Leżą tu dumni i szczęścia chętni bogactwa,
Leżą wypici Kaptani, Książęta, pioniarze,
Leżą ludzie, co w Marsa boju się zostawili,
Leżą i ci, co wzniosłością opatyni byli.
Tysiące jessne nazwisk, godności i mienia,
Których gtaż ciężki gniewie, choć pirochy ^{nia!} umiskone.
W środku nowego ze Kłota, wypyte są wierane:
Godny, łuby, przechodnie, niech dla ciebie pierwsze,
Będzie tu zatrzymanie modlitwa do Boga,
By darował im grzechy i do niebios proga,

5
Pozwolit wój skosztować Darów obiecanych,
Ala Dobrych chrześcian w Niebie postawionych.
O jakie rozkosz napawam się cady,
Faktyto teraz Dumni dostąpili chwady,
Oto proszę się żywić, co wpradł mi gardzili,
Lecz proszę na was Boga choćcieście winili.
W Krócie moje tutajco przykryje garń ziemi,
I tą częścią mój chatę podzielię się z niemi.
Nie będę miał napisu kłosem wyrytego,
Może Krzyż nie będzie w cieniu ukrytego.
A przechoćnie chociaż im pismo nie
przedstawi;
Lżyje tu pod tą ziemią, ciato cztetka bawi.
Oni wspominą ze skrotem serca uniesieniem,
By Bóg biednych łusaczów darował zbawieniem,

Obraz 3.

Ślacz leży w gospodzie umarły, goście
gospodni pny nim.

Teden z gości.

Umarł, a jego dusza w Niebieskiej Krainie,
Pewno za swe łulactwo, zbawienia nie minie.

Tu wirysy jakby groznom natchnieni zostali,
Uklękli przed łulaczem i Boga błagali,
Prośbę czystą nie z musu' lub jakiej zachęty,
Teden z serca z miłości bratniej nie mądziej.

Tak cicho w domu było jak w świątyni pogrą.
 Razem przy kółeczku miał w Kółku ku Bogu...
 Zakonczyły się modły, a starzy i tych ludzi.
 Także morow obecnych w ten sposób obudzi.

Ten sam z gości.

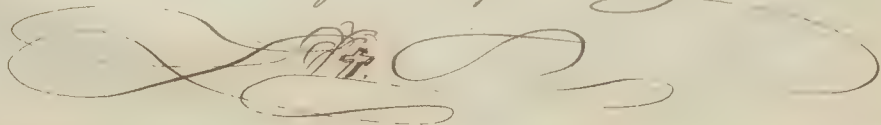
Nie wiemy z kąd ten cztowiek jakie ma marwisko,
 Jednakże jest cztowiekiem, ma prawo i blisko
 Prawo naszej pomocy i prośbom
 Bez narzucenia tego i w czynny wchodzenia.
 Był prawym katolikiem, starym św. Kierem,
 Bo gdy wspominał o Bogu, to miło i szczerze,
 Był także wiernym ziemi na której się urodził,
 Bo na wspomnę ojczyzny, cały się domknął,

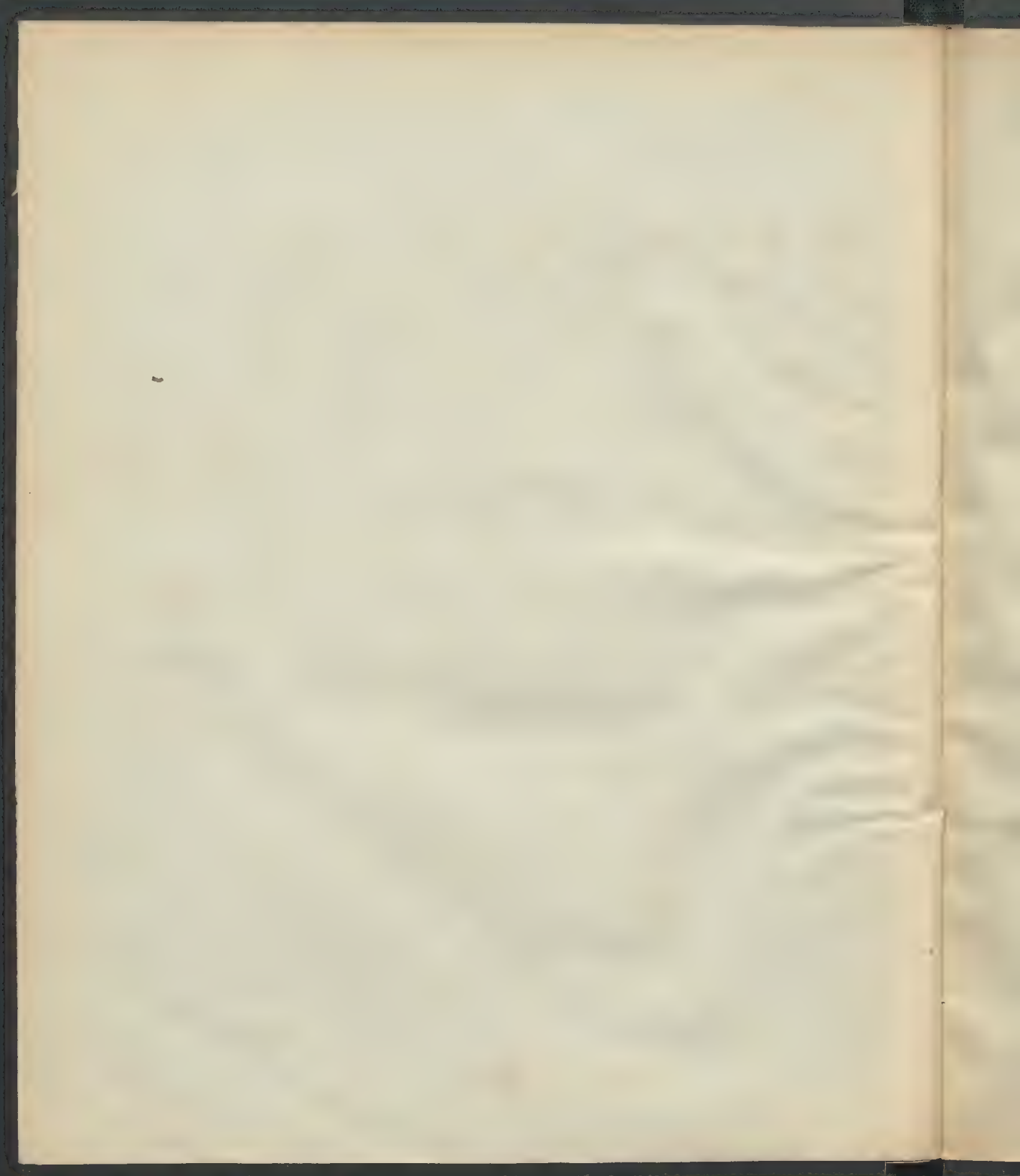
(w Niebo i)
Spojrzał Wzani przyodział swe lica,
Twara mu w tenoras jasniała jak w pieśni Księżycą.
Nie jestże powinność, nasza i szlachectwem,
Litować się nad biednym Dzielić się z tubactwem.
Lagrzebny więc te zwłoki, z szcig uszanowaniem,
La to nam górne Nieba kaptacz zbawieniem? —

Nakłońcyt, a wnet wstąpcy jako z powinności,
Każden rzuci podarek z swój szlachetnej garści.
Przynoszą, dom wieczności i w innem Dzikim,
Wkładają zwłoki trupa w nabożnym uroczemiu.
Słychać Brzozu odgłosy w wierzy Kościoła,
Niosa zwłoki latania wstąpcy prawie zgła. —

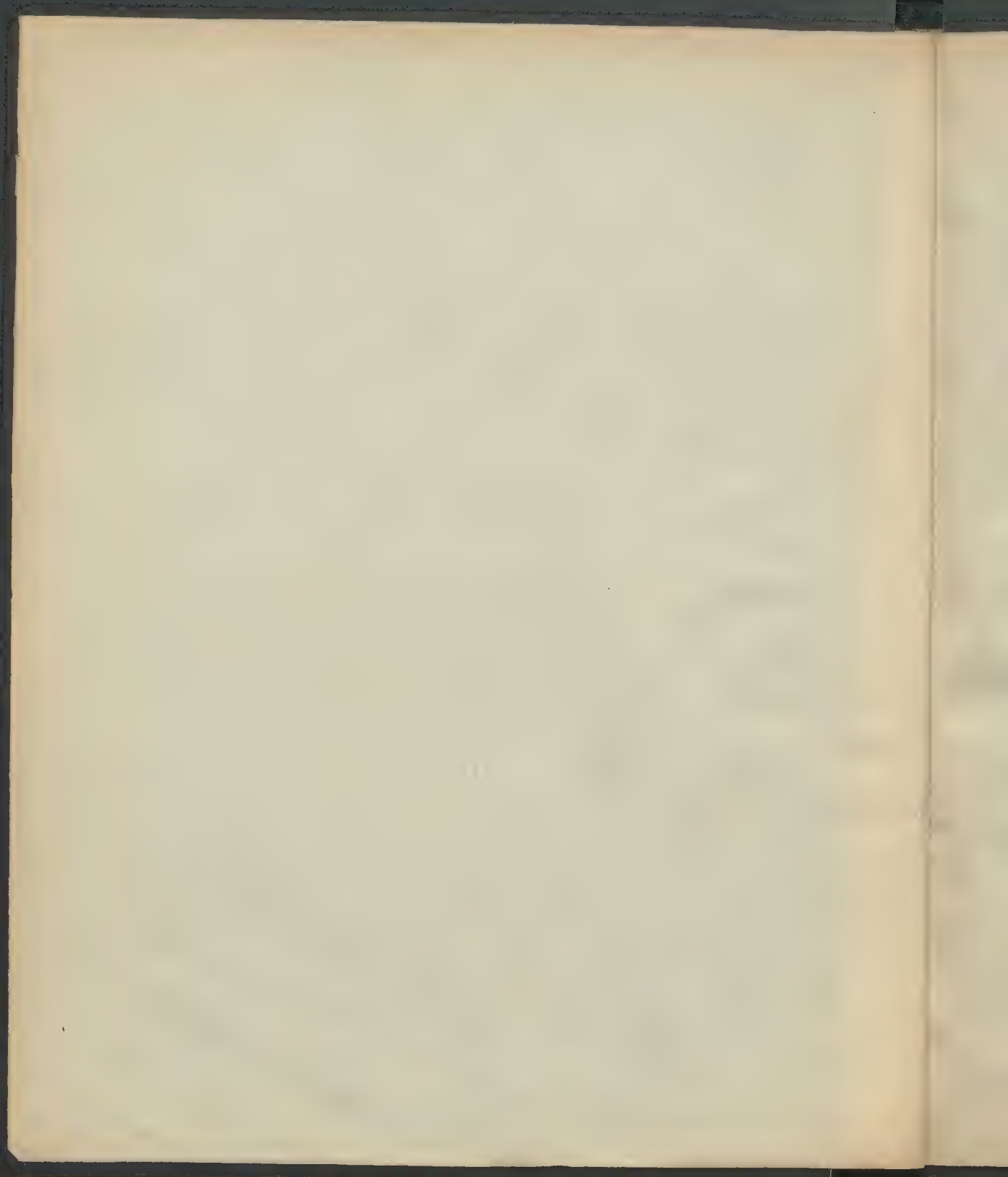
Swi Kaptan Konary obrzed iatobny w swiechnicy,
Swi nosz go do grobu w trawni katolicki,
Swi go do gtebi dotu spuszcza ja pomatu
I sypi ja garścią ziemi obecni pospiela,
Gdy na Niebie to stonice co się w ciemury skryto,
Teraz w cztę swietnosci grób ten oswieca.
Uznali to obecni na cud i zbawienie
Ducha co teraz kładę w grobowe sklepienie.
Zasykali go ziemią, w ziemię krzyż wstawili,
A w krzyżu na pamiątkę te słowa wygrzli:

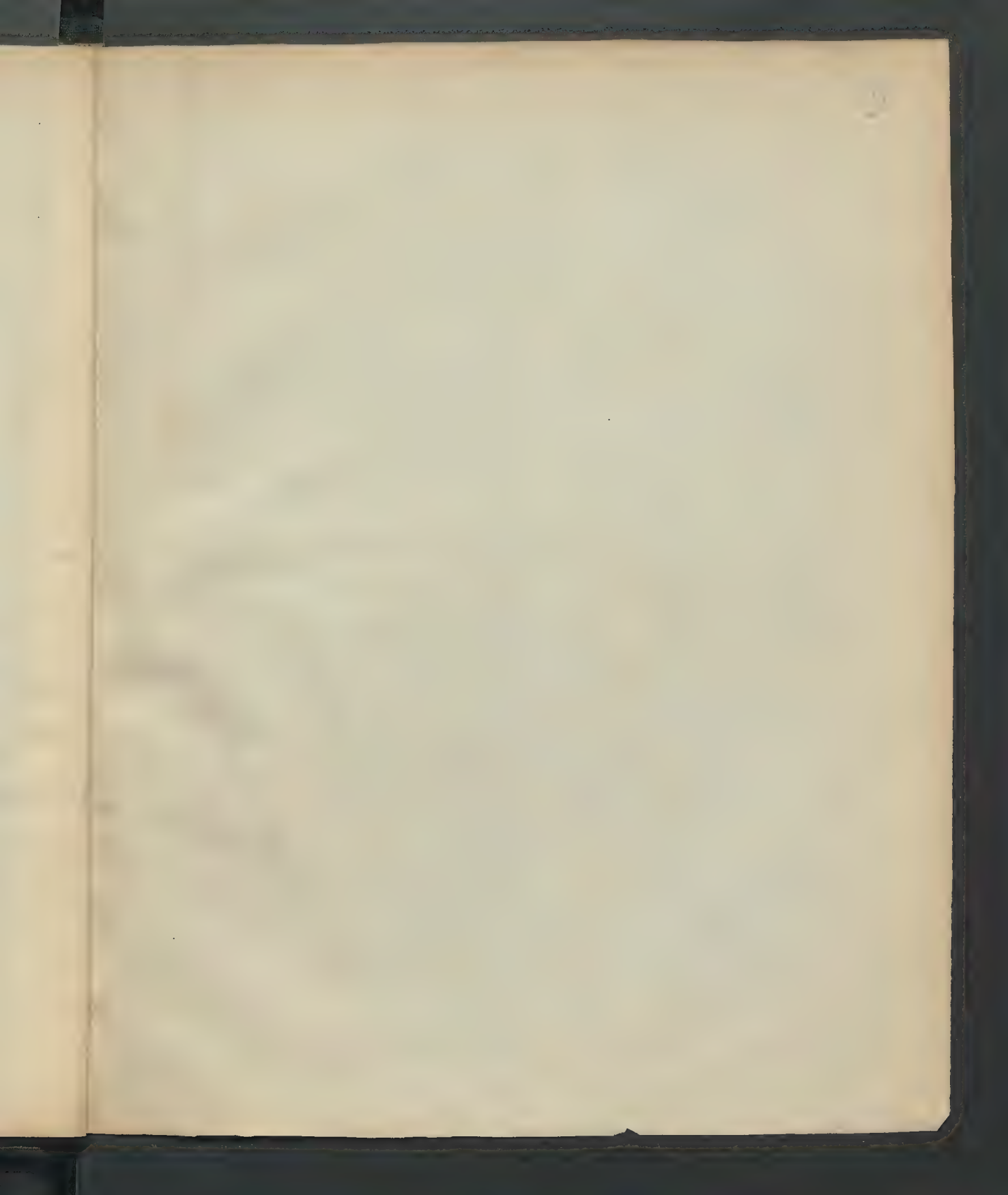
Niernomy nam wędrowiec,
Leż tutaj w tym grobie,
Kto przechodzi to powiedz,
Pokój jego osobie,
Pokój bo był tutaj
I nakarmij się ptaczem













Wielmożnemu

Panu

Paulemu

Nadwornemu Biblioteka-
rowi Jasnie Wiel-
możnej Hr. Łopi-
Potockiej.

u
ustanowieniu

to prace
poświęca

Autoz.

15/11/1881





